GŁOS NARODU

CZWARTEK

15. STYCZNIA 1920.

NR. 14. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22·—	K 20·—	K 22·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Polska czy dzielnice?

Jak w organiźmie jednostek ciężka choroba pozostawia zwykle mniej lub więcej przykre ślady, taksamo zbiorowy organizm narodu, który cierpiał długo i cierpiał bardzo, nie może natychmiast po dźwignięciu się z fizycznej niemocy chodzić prosto i silnie, bez poczucia pewnego osłabienia. Stuletnia przeszło niewola to dla narodu choroba, ocierająca się o śmierć. Rekonwalescencya musi się ciągnąć z natury rzeczy nie miesiącami, lecz trzeba na to lat całych. Kto tak ciężką słabość przebył odpornie, jak Polska, ten może być pewnym zupełnego powrotu do zdrowia. Kłamcą jest zatem i oszczercą ten Czech, czy ten Niemiec, co w interesie własnym podkopuje w Europie wiarę w siły i zdrowie wskrzeszonej Polski.

Do pessymizmu w tym względzie niema najmniejszego powodu. Złączeni szczęśliwie od roku w jednolite ciało polityczne, po dolegliwościach niewoli wracamy do sił niezwykle szybko i, rzec można, kroczymy już nawet ku przyszłości o własnej mocy, bez podpory. Wszelako konieczne w takim wypadku ślady niezaprzeczenie istnieją jeszcze i istnieć muszą według zwykłego trybu rzeczy conajmniej przez pokolenie. Nie idzie jednak za tem, by naród, który posiada tak wysokie i szczytne poczucie własnej godności, okazywał na każdym kroku, iż cierpi. Ból bowiem winien być dla nas hartem, nie zaś narzędziem w ręku wroga. Tymczasem dzieje się niestety inaczej. Wróg zagląda złośliwie do naszych okien, niezapatrzonych szczelnie żaluzyą przed wzrokiem natręta, który, ujrzawszy choćby niewielki nasz błąd, choćby małą, lecz gorszącą sprzeczkę między braćmi, z wysokiej trybuny politycznej głosi skwapliwie w świat nie to, co widział, lecz, co chciał widzieć. Niejednokrotnie poruszyliśmy już ten ważny temat na łamach „Głosu", zwracając uwagę na absolutną konieczność dyskrecyi prasy, gdyż leży ona w interesie państwa.

Jest to postulat zachowania godności wobec Europy. Aby się stać skutecznym „lekarzem własnego honoru", trzeba naprzód wejrzeć głęboko w psychę społeczeństwa i zaaplikować następnie środek, który, wnikając w podłoże choroby, odejmie wrogom wszelki pozór, iż rekonwalescencya Polski nie odbywa się w dość szybkiem tempie.

Niewątpliwie jedną z przykrych bolączek Polski w dobie odrodzenia stanowi potrójna rysa, jaką pozostawiły po sobie trzy zabory. W ostatnich dniach wystąpiła ona dość wyraźnie na organiźmie społeczeństwa, lecz, zaznaczamy z góry, nie z naszej winy. Kiedy na porządek obrad weszła kwestya walutowa, a więc rzecz, w naszych warunkach niezmiernie cierpka, zwłaszcza, iż pole nie było przedtem dostatecznie przygotowane, w Polsce utworzyły się dwa obozy, w najwyższym stopniu względem siebie nieufne. Nomenklatura dawnych zaborów: „Królewiak", „Galicyanin" i „Poznańczyk" uwydatniła się w całej pełni i powstała walka, dla cudzego oka brzydka, bo walka między braćmi... o pieniądz. Pojedynek, dzisiaj jeszcze nieukończony... Stało się jednak, a baczne oko wroga spoglądało na nas z boku, jego zaś ręka notowała pilnie na marginesie swojej polityki każdy pochwycony szczegół, każde nieostrożne i zbyt krewkie słówko.

Dziś wielki czas zdać sobie sprawę z niezbitej prawdy, że my, Polacy z trzech byłych zaborów, znamy się wzajemnie zbyt mało, co jest winą długiej niewoli, nie złych naszych chęci. Jeżeli Galicyanin, Królewiak i Poznańczyk do dziś dnia, jako organizmy zbiorowe, patrzą na siebie nieufnie, nie jest to objawem ich małego serca, lecz nieuniknionym skutkiem rozbicia na dzielnice, jak to stwierdził onegdaj w Lublinie Naczelnik państwa, mówiąc: „Polacy łatwi są do podziałów, jak łatwo było granice w żywem ciele wstawić, jak prędko Polacy do nowych podziałów się przystosowali, jak prędko znalazły się rozbieżne interesy między jednym podziałem, między jedną częścią a drugą, jak prędko, wychowani w stuletniej niewoli, w tej psychice niewolnika, dawali odczuć, że przyzwyczaili się do tej rany, poprowadzonej wzdłuż kraju. Jednem z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków".

Nieszczęsny chwast trzeba z niwy narodowej wypleniać z całą wytrwałością serc gorących i do poświęcenia zdolnych i skłonnych. By zaś ta wdzięczna praca nie szła po grudzie, należy koniecznie poznać do gruntu zarodek choroby, wykwitłej na tle rozbiorów, a podsycanej con amore ręką zaborców bez naszej woli i wiedzy.

Nie ulega wątpliwości, że mimo wszelkie pozory dzielnice Polski ujawniają od dłuższego czasu chęć naprawienia błędów, wynikłych z podziałów. W uczciwej i mającej poczucie odpowiedzialności prasie polskiej coraz częściej dają się słyszeć głosy w tym kierunku. Najświeższym tego dowodem artykuł rozsądnego „Królewiaka", który na łamach „Kuryera Warszawskiego", omawiając tę sprawę, m. in. powiada:

„Na podłożu pewnych uprzedzeń wytworzyła się dzisiaj licytacya: kto jest lepszym urzędnikiem? Polak z Galicyi, czy Polak z Królestwa? Kto jest lepszym oficerem? Ten, który służył w armii austryackiej, czy ten, który był żołnierzem rosyjskim? A nawet, kto jest lepszym Polakiem? Galicyanin, czy Królewiak? Emulacya taka byłaby dobra i pożyteczna, gdyby na tle chwili nie stała się tragiczną, gdyby wskutek niej nie powstawały dziwolągi wzajemnego zwalczania się dzielnic, w życiu **narodu** niedopuszczalne.

Oto państwo polskie jest, jak ten wóz z bajki, w który wprzęgły się, pełne zapału: łabędź, rak i szczupak. Ale łabędź zrywa się do wysokiego lotu, rak cofa się, a szczupak ciągnie do wody, w której pływał dawniej — i wóz z miejsca ruszyć nie może. Tak trzy dzielnice „pracują zgodnie" nad chwałą i potęgą ojczyzny, w przekonaniu, że każda pragnie najlepiej. Jeżeli to potrwa dłużej — nietrudno przewidzieć wynik. Sytuacya stanie się bolesną wewnątrz, śmieszną i szkodliwą dla narodu nazewnątrz. I jednemu i drugiemu można jeszcze zapobiedz.

Zamiast spierać się o swoją lepszość i wyższość, o swój większy rozum i większe zdolności, o gorętszą i czystszą miłość ojczyzny, niech wojskowi, urzędnicy i obywatele, bez względu na swoje pochodzenie z Galicyi, czy z Królestwa, współzawodniczą z sobą w wydatniejszej pracy, niech każdy z nich pokaże ojczyźnie swoją rzeczywistą, nie urojoną wartość, dbały o pożytek, siłę i rozwój państwa, którego jest nie tylko sługą płatnym, ale i obywatelem.

I nie trudno będzie to osiągnąć, w istocie rzeczy bowiem o uprzedzeniach wzajemnych mowy być nie może. W Królestwie nauczono się oddawna szanować naukę galicyjską i wybitnych ich przedstawicieli. Taksamo w Galicyi szanowano Sienkiewicza, Prusa, Konopnicką. Dlaczego? Bo nauka jednych a sztuka drugich nie była **dzielnicowa**, ale **narodowa**.

Dzielnic już niema. Jest jedno państwo i jeden naród. W narodzie tym mogą i muszą być pewne różnice **prowincyonalne**, językowe i temperamentowe, jak są one pomiędzy północnym a południowym Francuzem, pomiędzy północnym a południowym Włochem, Niemcem i t. d.; nie może być jednak rozdźwięków, przeszkadzających w pracy, nie może być swarów i wzajemnych inwektyw tam, gdzie wspólny, zgodny wysiłek wszystkich stanowi o przyszłości".

„Świeca Piusowa".

Nie wszystkim dzisiaj w Polsce wiadomo — jaki jest właściwy początek owej „Świecy Piusowej", którą nowi Kardynałowie Polscy z Rzymu do Warszawy przywieźli — a która wśród uroczystej powagi dnia 11 b. m. zapalona została w katedrze warszawskiej przez Marszałka pierwszego Sejmu polskiego. — Otóż ta świeca pozostaje w ścisłym związku z kanonizacyą wielkiego Męczennika Polski, św. Józafata Kuncewicza, Biskupa Połockiego.

O tej — w Rzymie dnia 29 czerwca 1867 r. — odbyć się mającej kanonizacyi, pisze ks. Semenenko, założyciel Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, w swoim pamiętniku następującą notatkę: „Otrzymuję wiadomość, że na kanonizacyę św. Józafata przybędą do Rzymu Biskupi Galicyjscy i zamieszkają w Kolegium polskiem". (Kolegium polskie — to instytucya, którą założyli XX. Zmartwychwstańcy dla młodego duchowieństwa polskiego, oddającego się wyższym studyom na uniwersytetach rzymskich). Otóż przed samem ogłoszeniem owej kanonizacyi Ojciec św. Pius IX. — ów największy Orędownik i Przyjaciel Polski w czasach jej prawdziwie krzyżowej drogi na górę Zmartwychwstania, przyjął postulatorów owej kanonizacyi, z których głównym był O. Michał Dąbrowski, były prowincyał OO. Bazylianów, z którego to zakonu wyszedł św. Biskup-Męczennik Józafat Kuncewicz.

Odpowiednio do ceremoniału, przyjętego przy takich uroczystościach, złożyli oni Piusowi IX. olbrzymią świecę i relikwiarz św. Józafata. W pięć dni po ogłoszeniu uroczystem kanonizacyi owego Świętego przysłał Pius IX. ów relikwiarz i świecę do XX. Zmartwychwstańców w Kolegium polskiem w Rzymie. Do tych zaś, którzy ją tamże przenieść mieli — proroczym duchem natchniony, powiedział takie słowa: „**Zanieście tę świecę do Kolegium polskiego. Niech ją tam przechowują do czasu — aż ją kiedyś ze sobą zabiorą do Warszawy**".

Dnia 16 lipca tegoż roku ks. Aleksander Jełowicki, kapłan Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, był na posłuchaniu u Piusa IX, aby mu złożyć w darze podziw budzącą w Watykanie chorągiew, niesioną w procesyi przy kanonizacyi św. Józafata. Tło jej z jednej strony czerwone — z drugiej biało — z atłasowej morowej materyi. Na tło czerwonem piękny obraz św. Józafata — na białem zaś przedziwny wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, złotem i srebrem haftowany i wysadzany drogimi kamieniami. U spodu obrazu dwie korony: jedna złota, druga cierniowa razem się splatające; ponad niemi herb Polski. — Za danym znakiem, że Ojciec św. idzie, ks. Jełowicki i kleryk Kolegium, trzymający chorągiew, uklękli. Pius IX pełen radości na widok klęczących, zawołał: „Oto Polacy z piękną chorągwią!" — Wzruszony, spoglądnął na św. Józafata i zaraz potem zapytał młodego alumna polskiego: „Czybyś ty także chciał być męczennikiem?" — Na co tenże: „Tak! Ojcze święty!" — a Pius IX, poprawiając go, dodał: „Jeśli Bóg pozwoli...."

Zobaczywszy potem wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, wzniósł ręce do góry i głośno zawołał: „Spes Poloniae — salve!" — „Nadziejo Polski — witaj!" — wreszcie zwrócił się do alumna Kolegium i powiedział: „Wstań! — bo już dosyć pokutowałeś!..." — do otoczenia zaś swego odezwał się: „Chcę, aby ta chorągiew przechowywaną była w osobnym pokoju".

Po chwili rzekł znowu do ks. Jełowickiego i alumna: „Posłałem wam do Kolegium mały stoczek (świeca Piusowa). Ta świeca ma tak długo pozostać w Kollegium, dopóki jej swobodnie, do Wolnej Warszawy przenieść nie będziecie mogli!" — Poczem udzielił błogosławieństwa — a ową chorągiew posłał do Kolegium greckiego, jako rękojmię zgody Wschodu z Zachodem, której spójnią jest Polska.

Ks. Piotr Pietryka C. R.

Ginące miasto.

Wiedeń, 9 stycznia 1920.

Prawdy w bawełnę nie obwijając, stwierdzić trzeba, że stosunki tutejsze są wprost okropne i że Republika austryacka znajduje się w przededniu strasznej, nieznanej w dziejach cywilizowanego świata, katastrofy ekonomicznej, przed którą chyba cud jakiś ją uratuje. Przedewszystkiem zaś cierpi Wiedeń, bo któż nasyci ogromne a zgłodniałe rzesze jego mieszkańców!

Liczba narodzin zmniejszyła się w Wiedniu gwałtownie a śmiertelność wśród dzieci i osób starszych, jako mniej na głód odpornych, jest przerażająca, bo też odżywianie ludności wiedeńskiej jest wprost fatalne.

I tak, na podstawie systemu kartkowego przypada w teoryi, lecz nie zawsze w praktyce, na jedną osobę na przeciąg tygodnia bochenek chleba, ważący 1 kg. 20 dkg. Dalej przypada na osobę na tenże przeciąg czasu — ma się rozumieć przy pomyślnych konjunkturach — jedna czwarta kg. mąki w cenie 1 K 60 h (także będzie podniesiona), 12 dkg. tłuszczu za 10 K 8 h. Wprawdzie przyznano trzy czwarte kg. cukru na głowę i miesiąc, ale otrzymuje się go dopiero po 3 lub 4 miesiącach. Ziemniaków dostaje się raz na tydzień pół kg. za 2 K 40 h, mięsa zaś 10 dkg. za 7 do 9 K — raz na miesiąc.

Do wymienionych artykułów każdy mieszkaniec Wiednia ma prawo. Ale, jeżeli ma ochotę i pieniądze, może nabywać najrozmaitsze produkty spożywcze, płacąc za nie, oczywiście, ceny paskarskie. A więc ci, co uprawiają t. zw. „Schleichhandel", sprzedają: mały bochenek chleba po 8 do 15 K, kg. mąki czarnej po 30 do 40K, białej po 40 do 50 K, kg. ziemniaków po 12 K, jajo po 8 do 10 K, kg. mięsa wołowego po 150 do 180 K, kg. smalcu po 160 do 190 K i t. d. Mleko dostają tylko niemowlęta i osoby ciężko chore.

Wobec takiego stanu rzeczy nic dziwnego, że Wiedeńczycy tracą cierpliwość i wszelkie względy natury etycznej i że pojedyncze osobniki dochodzą do stanu absolutnego zezwierzęcenia, którego dowodem są wypadki **ludożerstwa**, jeśli nie dokonanego, to przynajmniej zamierzonego (8-letnią Mizzi Kramm zamordowano, poćwiartowano i przygotowano do zjedzenia). Na porządku dziennym są nieustanne demonstracye głodowe i napady rabunkowe na domy, gdzie jest jakaś żywność do zrabowania.

Wprawdzie z wielu stron Europy, jak z Niemiec, Holandyi, Szwecyi śpieszą ludzie miłosierni z pomocą pieniężną, lub w wiktuałach, dla głodujących Wiedeńczyków — ale wszystko to wystarcza do wykarmienia małej tylko części potrzebujących pożywienia. Reszta czeka w nieopisanej nędzy na zbawienie.

Nic lepiej przedstawia się także sprawa opału. Węgla w mieście jest bardzo mało. Wprawdzie przyznano tygodniowo 10 kg. węgla na każde gospodarstwo, ale otrzymuje się tę ilość, co najwyżej, raz na dwa tygodnie. Uciekają się też wszyscy do opalania drzewem, które jest jednak kolosalnie drogie, gdyż płaci się je po 2 K 40 h za kilogram. Tłumy mieszkańców Wiednia wylegają do jedynego w swoim rodzaju, przepięknego Wienerwaldu i niszczą kompletnie jego wspaniały drzewostan, wycinając każde drzewo, jakie pod rękę popadnie. Istnieje niby jakaś kontrola nad wyrębem tego lasu, ale jest ona tak niedokładna, że Wienerwaldowi grozi zupełna zagłada.

Wielki strajk w Zagłębiu Ostrawskiem.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Ostrawska „Morgenztg." donosi: **Wczoraj rozpoczął się w Zagłębiu Ostrawskiem ruch strajkowy** wśród górników na tle drożyźnianym. Sytuacya strajkowa w ciągu nocy pogorszyła się znacznie. **Dzisiaj górnicy proklamowali strajk generalny,** wieczorem ustał ruch na 22 szybach. **Strajkuje ogółem 31.000 górników.**

W ciągu przedpołudnia przyszło do **demonstracyi ulicznych strajkujących górników. Kilkanaście tysięcy górników ruszyło przed południem w stronę Witkowic,** gdzie znajdują się wielkie huty żelazne. **Straże wojskowe i policyjne,** zagradzające dostęp do Witkowic, **runęły pod naporem strajkujących górników.**

W krótkim czasie wielkie huty żelazne w Witkowicach i inne przedsiębiorstwa zastanowiły pracę, a do strajkujących górników **przyłączyło się 17.000** robotników witkowickich. **Ogółem strajkuje** przeszło **50.000 robotników.**

Garnizon czeski w Morawskiej Ostrawie znajduje się w pełnym pogotowiu zbrojnem. Wydano zarządzenia wyjątkowe; kawiarnie muszą być o godz. 8 zamknięte, wszelkie zgromadzanie się na ulicach zostało zakazane, policya wydała zakaz sprzedaży alkoholu.

O ile do jutra sytuacya strajkowa się nie poprawi, zostaną ogłoszone sądy doraźne. Ponieważ w Zagłębiu Ostrawskiem produkuje się największe ilości węgla, potrzebnego do pokrycia zapotrzebowania w całej Republice, a zapasy węgla są znikome, należy oczekiwać poważnego przesilenia w kwestyi zaopatrzenia Czech w węgiel.

Walka korony z marką polską.

Warszawa. W. B. K. W sprawie **relacyi koron do marki** wystąpił marsz. **Trąmpczyński** z projektem, by sprawę zasadniczo odroczyć, a uprzednio **zregestrować i ostemplować korony.** Posłowie małopolscy do pewnego stopnia zgodziliby się na ten projekt, jednakże pod gwarancyą, że **korona ostemplowana i zarejestrowana będzie w stosunku do marki miała kurs przedwojenny.** Na dzisiejszem posiedzeniu posłów małopolskich przyjęto wniosek posła dra **Loewensteina**, opiewający, że Małopolska trwa na stanowisku przedwojennego kursu koron i od tego kursu nie odstąpi.

Reprezentant W. B. K. zwrócił się do prezesa P. S. L. **Witosa** z zapytaniem o stanowisko ludowców w tej sprawie. Poseł Witos oświadczył, że stanowisko ich jest identyczne z wnioskiem dra Loewensteina i że ludowcy domagać się będą całkowitego a nie prowizorycznego załatwienia sprawy.

Wśród niektórych członków komisyi skarbowo-budżetowej powstała myśl, by w razie przyjęcia wniosku marszałka, t. zn. ustalenia relacyi korony do marki wypłacać pobory robotników i urzędników małopolskich w stosunku 1 korona równa się 84 fenigom.

Członek komisyi skarbowo-budżetowej, prof. **Radziszewski**, wyraził się w sprawie walutowej do reprezentanta W. B. K. jak następuje:

„Osobiście stoję na gruncie projektu rządowego, t. j. 1 korona równa się 70 fenigom. Wogóle kurs koron nie posiada logicznego uzasadnienia. Projekt rządu jest z punktu widzenia państwa najlepszy. Gdyby rząd płacił korony po kursie zbyt wysokim, to wtedy napłynęłaby olbrzymia ilość koron (których w ogóle jest 26 miliardów) do Polski. Wielki napływ koron zmusiłby państwo do emitowania wielkiej ilości marek celem wymiany koron. Ta wielka emisya pociągnęłaby za sobą spadek marki, co, patrząc w dalszą przyszłość, mogłoby się niekorzystnie odbić także na interesach Małopolski. Projekt marsz. Trąmpczyńskiego uważa poseł Radziszewski za szczęśliwy.

Jak się dowiadujemy, minister Grabski **odrzucił projekt marszałka.**

W późnych godzinach wieczornych odbędzie się ponowne zebranie posłów Małopolski.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 13 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Na północ od rzeki Dźwiny grupy generała Rydza-Śmigłego posunęły się na wschód i w walce zajęły folwark Ksawerynowo, wieś Kalki, Szkiełtowo i szereg miejscowości, położonych na tej linii. Kontratak bolszewicki odparto, przy świetnem współdziałaniu naszej artyleryi, przyczem wzięliśmy przeszło 100 jeńców i dużo zdobyczy wojennej. Atak bolszewików na wieś Podkozielce, na północ od Połocka, odparto. Na południe od Prypeci patrol nasz okrążył i zniszczył doszczętnie oddział partyzancki bolszewików, który przedzierał się na tyły naszych wojsk.**

Front wołyński: **Sytuacya bez zmiany.**

W zast. szefa sztabu gen. **Kuliński, pułk.**

Przyjazd komisyi plebiscytowej na Śląsk Cieszyński.

Cieszyn. (Telefonem). Komisya międzysojusznicza w Cieszynie otrzymała telegram z Paryża, z zawiadomieniem, że **Komisya plebiscytowa wyjeżdża z Paryża 23 stycznia b. r.**

PRUSKĄ METODĄ.

Cieszyn. (Telefonem). Czesi wprowadzają w czyn swą groźbę wydalenia ze służby nauczycieli Polaków, którzy nie chcą brać płac z czeskich urzędów. Pierwszą ofiarą tego rozporządzenia padł Karol **Pakotek**, który na rozkaz czeskiej Rady szkolnej w Orłowej został zasuspendowany w służbie. Fakt ten wywołał kolosalne oburzenie w powiecie.

Z powodu chronicznego braku węgla tramwaje w niedzielę i święta nie kursują. Ze światłem elektrycznem jest także bardzo krucho.

W miarę do produktów spożywczych poszły w górę także ceny ubrania i obuwia. Za gotowe ubranie lichego gatunku płaci się od 1200 do 1800 K, za zrobienie ubrania, bez dodatków, 600 K; trzewiki męskie kosztują 500 do 700 K, damskie 400 do 500 K.

Brak też wielki w Wiedniu mieszkań i pracy skutkiem zastoju w wielkim i małym przemyśle, również pracy umysłowej jest coraz mniej. W tej chwili liczba bezrobotnych, pobierających zapomogi, wzrosła w Wiedniu do 70.000 osób.

A zważyć przytem trzeba, iż państwo, to, którego stolica ginie z głodu i nędzy, ma zapłacić miliardową kontrybucyę.

L. S.

KRONIKA.

Kraków, 14 stycznia.

GWIAZDKA DLA DZIECI KRESOWYCH. Komitet gwiazdkowy dla dziatwy kresowej odbył 10 b. m. plenarne posiedzenie, na którem zdał sprawę z dotychczasowej działalności poszczególnych sekcyi. Za pomocą zbiórek w lokalach zabawowych, sklepach i za pomocą list składkowych zebrano do dnia dzisiejszego około 40.000 koron, z których znaczną część wydano na zakupno 200 ubrań, oraz obuwia i innych rzeczy, co wraz z zebranymi darami w 5 pakach wysłane zostało osobiście przez gen. Latinika do Cieszyna na ręce utworzonego osobno komitetu z inspektorem Burkiem na czele. Pozostaje jeszcze bialskie i żywieckie, które koniecznie i jak najszybciej obdarzyć należy. Komitet zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, komu sprawa narodowa na sercu leży, by pospieszył z jak najrychlejszą pomocą czy to pieniężną, czy też z datkami w naturze, które składać należy na ręce dyr. W. Pogorzelskiego, II szkoła realna.

ORGANIZACYA INTELIGENCYI. Z inicyatywy grona osób ze sfer uniwersyteckich odbyła się onegdaj wieczorem w lokalu T. S. L. przy ul. św. Anny, poufna konferencya, celem omówienia wytycznych dla organizacyi inteligencyi. W naradach, które miały charakter przygotowawczy, wzięło udział kilkadziesiąt osób, w tej liczbie połowa pań. Dyskusyę zagaił prof. Dr Jan Rozwadowski, przedstawiając w ogólnych zarysach projekt statutu „Związku Inteligencyi", jako organizacyi zawodowej, powołanej do obrony stanowych i materyalnych interesów inteligencyi, tak silnie zagrożonych w dzisiejszej społeczno-ekonomicznej sytuacyi. Obrady prowadził jako gospodarz Dr St. Rymar. W obszernej dyskusyi przyjęto przedłożone punkta zasadnicze statutu organizacyi, poczem uchwalono działalność agitacyjną w kierunku nadania jak najszerszych ram Związkowi, przenieść w poszczególne okręgi i dzielnice, gdzie wybrani referenci przedstawią wytyczne punkty Związku i starać się będą pozyskać dlań jak najszersze koła inteligencyi. Cała akcya ma mieć charakter zupełnie bezpartyjny. Do pracy i propagandy powołani będą ludzie wszystkich stronnictw, o ile okażą chęć do pracy i energię, niezbędną do podjęcia szerokiej akcyi obrony interesów inteligencyi.

SUBWENCYE RZĄDOWE DLA INSTYTUCYI DOBROCZYNNYCH. Delegatura ministerstwa pracy i opieki społecznej na Małopolskę i Śląsk Cieszyński w Krakowie zawiadamia, że instytucye dobroczynne, ubiegające się o subwencye rządowe, winny odnośne prośby wnosić do ministerstwa pracy i opieki społecznej za pośrednictwem tut. delegatury (Kraków, Krzysztofory, III p., Nr. 4).

NA SIEROTY PO ŻOŁNIERZU POLSKIM. W dniu 18 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się na dochód sierót po żołnierzu polskim i na inwalidów przedstawienie w sali Kasyna wojskowego. Odegrane zostaną dwie sztuczki przez dzieci — dla dzieci.

WIECZÓR NA BRATNIĄ POMOC SŁUCHACZÓW AKAD. SZTUK PIĘKNYCH. We czwartek 15 b. m. odbędzie się w sali Kasyna wojskowego wesoły wieczór Stanisława Połeńskiego, urządzony staraniem uczniów Akademii Sztuk pięknych na dochód Bratniej Pomocy. Na program złożą się produkcye kapelmistrza Leszczyńskiego, wesołe kuplety i kabaret przy dźwiękach orkiestry 20 pułku.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Molierowskie arcydzieło „Tartuffe", grane dotąd czterokrotnie wobec wyprzedanej widowni, idzie w tym tygodniu tylko raz, t. j. w środę dnia 14 b. m. Wskutek ogromnego zainteresowania występami St. Wysockiej, „Tartuffe" nie prędko będzie mógł być powtórzony. Jutro „Sędziowie" i „Elektra" z p. Wysocką, która w sobotę ukaże się w niegranej dotąd w Krakowie klasycznej kreacyi z repertuaru J. Korzeniowskiego. Obok świetnego gościa, w „Pannie mężatce" występują pp.: Pancewiczowa (rola tytułowa), Jednowski (major), Nowacki (Adolf) i Brandt. Reżyseryę prowadzi p. St. Wysocka. Tego samego wieczoru ukaże się niegrany od lat kilkunastu klejnocik Fredrowski „Zrzędność i Przekora". Obsadę tworzą pp. Hrysiewiczówna, Dobrzańska i Szymborski. „Nina" L. Kampfa powtórzona będzie w piątek d. 16 b. m.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Najbliższą premierą będzie głośna komedya amerykańska „Miss Hobbs" Jerome-Jeroma. W „Miss Hobbs" wprowadza nas autor w świat pogody i beztroski, dając szereg barwnych scen z sielanki hig-lifu nowojorskiego towarzystwa, bawiącego nad morzem na wywczasach. W „Bagateli" komedya ta otrzyma piękną wystawę z ruchomym pomostem okrętowym w akcie drugim. W tytułowej roli pojawi się p. Helena Łęcka, nie mniej ważną rolę wykona p. St. Czapelski.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: „Wesoła wdówka" ma zapewniony długi żywot na scenie „Nowości" i wystawioną będzie bez przerwy.

PASZPORTY ZAGRANICZNE. Najwięcej paszportów wydaje dyrekcya policyi do Wiednia i Czech. Dziewięć dziesiątych jadących, to żydzi, którzy podróżują tam w celach handlowych. Do Jugosławii wydaje się nieznaczną ilość paszportów, a jeszcze mniej do innych państw.

BANDYCI PRZED SĄDEM DORAŹNYM. Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw bandytom, oskarżonym o rabunki w okolicach Zakliczyna, oraz morderstwo. Przesłuchano szereg świadków, którzy zeznawali przeważnie obciążająco. Wkońcu nastąpiły wywody prokuratora i obrońców. Wyrok ogłoszony będzie dzisiaj o godz. 11 przed południem.

ZNIEWAŻENIE ZWŁOK. Odnośnie do notatki naszej p. t. „Znieważenie zwłok", urząd parafialny WW. Świętych nadsyła nam następujące wyjaśnienie: Po dokładnem zbadaniu grobowca Branickich stwierdzono, że naruszenie zwłok nie miało obecnie miejsca: są autentyczni świadkowie, którzy znają dawniejszy stan trumien, obecnie skończyło się na zbrodniczym zamiarze.

Notatka zamieszczona zwrócić musi uwagę na ten najpiękniejszy z zabytków naszej architektury, dzisiaj tak opuszczony i zapomniany, któremu smętna zagraża przyszłość. Oby ci, którym nieobca dola kościołów naszych, przypomnieli sobie chylące się ku upadkowi figury, stanowiące własność naszego Krakowa, na to wiekopomne dzieło ks. Skargi, które nigdy upaść nie powinno.

Do powyższego wyjaśnienia dodać winniśmy, iż informacya, jaką otrzymaliśmy o naruszeniu zwłok, była nieścisłą, a zwłaszcza, że syn kościelnego, 16-letni Tadeusz Powojewski, nic nie miał wspólnego z człowiekiem, którego znaleziono ukrytego w piasku w podziemiach kościoła. Człowiek ten, dezerter wojskowy, zakradł się do kościoła w dzień i przez uchyloną płytę, celem dostępu powietrza dla roślin, znajdujących się przez zimę w podziemiach, wpadł tam, gdy kościół zaczęto przeszukiwać. Dezertera aresztowano i oddano władzom wojskowym.

TYFUS W KRAKOWIE. Epidemia tyfusu szerzy się od pewnego czasu w naszem mieście, jednakże — jak nas ze strony miarodajnej informują — wypadki zachorowania na tyfus zachodzą głównie u osób zamiejscowych, przybyłych do Krakowa. Stwierdzono po jednym wypadku u przyjezdnych ze Swoszowic i z Chrzanowa, inne wypadki między uchodźcami. Miejski Urząd zdrowia zarządza po każdym wypadku tyfusu wszelkie środki, aby zapobiedz szerzeniu się choroby.

NOWY CENNIK RZEŹNIKÓW I MASARZY. Magistrat podaje do wiadomości, że cech rzeźników i masarzy zgłosił w magistracie nowy cennik mięsa i wędlin, który obecnie jest rozpatrywany i będzie przedłożony do zaopiniowania przybocznej Radzie aprowizacyjnej w dniu 15 b. m.

WYWÓZ BENZYNY. Państw. Urząd walki z lichwą zakwestyonował u woźnicy Mośka Sułtanika z b. Królestwa 5 beczek ciężkiej benzyny, które Sułtanik kupił u Efroima Rothbluma przy ul. Berka Joselowicza l. 18 i chciał wywieźć do Królestwa. Gdy do woza z benzyną, stojącego przed handlem Rothbluma, zbliżyli się urzędnicy państw. Urzędu walki z lichwą, Sułtanik wóz porzucił i zbiegł. Stwierdzono, że benzyna była pomieszana z naftą. Skonfiskowano ją i odstawiono do magazynów miejskich.

PASEK WĘGLOWY. Stanisław Tarnowski z Balic i Karol Gajowski trudnili się od pewnego czasu sprzedażą węgla po paskarskich cenach w Krakowie. Ostatnio sprzedawali węgiel, kupiony po 21 kor. za centn. od górników w Jaworznie, po 100 za centnar. Organa państw. Urzędu walki z lichwą węgiel zakwestyonowały i zarządziły sprzedaż między ludność.

KRADZIEŻ STRYCHOWA. E. Kanarek doniósł do dyrekcyi policyi, że nieznani sprawcy skradli mu ze strychu w domu przy ul. Karmelickiej l. 34, bieliznę, dywany, ramy do obrazów i t. p., łącznej wartości kilku tysięcy koron.

Z Polski i ze świata.

SMUTNY OBJAW. „Gazeta Podhalańska" donosi, że wśród ludu tamtejszego rozwija się silny prąd ku zakupywaniu ziemi poza powiatem, na Podhalu bowiem nawet za najwyższe ceny gruntów dostać nie można. Gospodarze zasobni w gotówkę sprzedają domy swoje i rolę i zamierzają przenieść się przeważnie do Poznańskiego, gdzie ziemia jest tańsza, aby tam zakupić większe gospodarstwa. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby nie to, że opuszczający Podhale sprzedają swoje domy i grunta obcym. Do takich sprzedawczyków należy i Wojciech Gąsienica z Zakopanego, który sprzedał dom z polem żydowi. Poznański urząd sprzedaży ziemi, bez którego pozwolenia ani piędzi ziemi nie wolno kupić, nie powinien tych sprzedawczyków dopuścić do kupna gospodarstw w Poznańskiem.

ZGON MORDERCY KS. CZARNIKA. Lwowski trybunał wzmocniony skazał w sierpniu ubiegłego roku żołnierzy ukraińskich, Teodora Michajłowa i Stacha Fedaka, na karę śmierci przez rozstrzelanie za mord, dokonany 8 maja 1919 r. w Demni, obok Szczerca, na ks. Wawrzyńcu Czarniku, proboszczu w Pustomytach i jego 70-letnim ojcu. Skazani zgłosili zażalenie nieważności. W dniu 21 b. m. miała się odbyć na skutek tego rozprawa w najwyższym sądzie. Michajłow stanął tymczasem na sądzie Boskim. Nabawiwszy się tyfusu, zmarł onegdaj w szpitalu epidemicznym.

ILE MOŻNA UKRAŚĆ U PIEKARZA? Onegdajszej nocy zakradli się we Lwowie złodzieje do kancelaryi piekarza Brandta i po otwarciu kasy wertheimowskiej zabrali 100.000 kor., kolczyki brylantowe wartości 200.000 kor., bransoletę wartości 3000 kor. i zegarek damski platynowy wartości 5000 kor.

GODZINA PRACY DLA OJCZYZNY. Z Warszawy donoszą: Przedstawiciele wszystkich urzędów warszawskich wezwali rezolucyą urzędników, aby oświadczyli gotowość poświęcenia bezinteresownie jednej godziny pracy pozabiurowej państwu polskiemu na usługi. Rząd polski ze swej strony uczyni wszystko, aby poprawić byt urzędników.

NOWE ŻĄDANIA SZEWCÓW WARSZAWSKICH. Pracownicy szewscy w Warszawie, powołując się na „nadmierny wzrost cen na artykuły pierwszej potrzeby", uchwalili żądać podwyżki 75 proc. od cen obecnych za wszelką robotę, domagać się ścisłego przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy, oraz 60 marek t. zw. „lonu" dziennie, jako gwarancyi stałej pracy. Termin odpowiedzi wyznaczono na 14 b. m. z zastrzeżeniem, że w razie nieprzychylnej odpowiedzi, praca zostanie przerwana i za czas strajku pracownicy będą żądali zapłaty w wysokości 60 mk. dziennie.

Rzecz prosta, że w razie uczynienia zadość tym życzeniom, rzeźnicy, piekarze i t. p. podniosą znowu ceny sprzedawanych przez siebie artykułów, tłómacząc się znowu „drożyzną butów". I tak to błędne koło nigdy nie będzie miało końca.

NOWY STRAJK W WARSZAWIE. Od kilku dni trwa strajk we wszystkich warszawskich kantorach przewozowych. Woźnice żądają 75 proc. podwyżki. Strajk wybuchł podczas układów z inspektorem pracy, pomimo skłonności właścicieli do ustępstw. Ponieważ strajkują woźnice, wożący przeważnie drzewo, ziemniaki, mąkę, zapewne odbije się to znów na cenach tych artykułów pierwszej potrzeby.

OSTRZEŻENIE. „Dziennik Poznański" zamieszcza artykuł, ostrzegający przed zawiązanym niedawno w Bydgoszczy t. zw. „Państwowym Związkiem gospodarstwa mlecznego w Polsce", na którego czele stoją Niemcy, znani ze swej działalności hakatystycznej. Związek ten nadto jest tylko zamaskowanym oddziałem Centralnego Związku mlecznego w Berlinie i z działalności jego korzystać mają przedewszystkiem Niemcy.

ZAMKNIĘCIE „SZKÓŁ TAŃCA" W WILNIE. Pisma wileńskie donoszą, że komisarz zarządu cywilnego w Wilnie wydał polecenie natychmiastowego zamknięcia wszystkich miejscowych t. zw. „szkół tańca". Na przyszłość szkoły tańca będą tam otwierane za specyalnem pozwoleniem komisaryatu. Do szkoły tańców będą mogli uczęszczać uczniowie szkół tych i ich rodzice lub osoby, odprowadzające nieletnich uczniów. Wstęp do szkół tańców obcym osobom będzie wzbroniony pod groźbą aresztu do dwu miesięcy lub grzywny do 3000 mk.

Z CZESKIEGO RAJU. „Obcanske Noviny" piszą: Za jeden rok życia naszej republiki skradziono na czesko-słowackich pocztach i kolejach za 120 milionów koron rozmaitych towarów.

LOSY KIJOWA. Wychodzący w Kijowie dziennik rosyjski „Echo" daje następującą informacyę o walkach, staczanych w Kijowie w ciągu ostatnich dwu lat: W październiku 1917 r. wojska Kiereńskiego oswobadzają Kijów od bolszewików; w grudniu 1917 r. Ukraińcy Winniczenki i Hruszewskiego wypierają Rosyan; w styczniu 1918 r. bolszewicy po dwutygodniowem bombardowaniu miasta, zdobywają je od Ukraińców; w lutym 1918 r. Niemcy wypędzają bolszewików; w kwietniu 1918 roku hetman Skoropadski rozgramia siczowników ukraińskich; w listopadzie 1918 r. Petlura z siczownikami zwycięża hetmana; w styczniu 1919 r. bolszewicy moskiewscy wypędzają z miasta Petlurę; w sierpniu 1919 r. Denikin zajmuje miasto; Denikin odpiera Ukraińców galicyjskich z pod Kijowa; w październiku Denikin broni miasta od bolszewików, którzy ostatecznie, jak wiadomo, zajęli je w grudniu roku ubiegłego i dotychczas w niem przebywają.

CURIOSUM. Jeden z zakładników polskich, który świeże powrócił z Rosyi do Warszawy, przywiózł rachunek pewnej firmy w Moskwie, opiewający za nabycie 2 funtów cukru, 2 f. masła i 2 f. węgla, na 12.000 rubli.

FAŁSZERSTWO PIENIĘDZY NA OLBRZYMIĄ SKALĘ podjął rząd sowiecki w celu zrujnowania wszystkich państw cywilizowanego świata. Sprawa ta wyszła na wierzch przy ostatnich aresztowaniach, dokonywanych obecnie przez władze amerykańskie wśród tamtejszych komunistów, jak o tem już doniosły depesze. Odnośną fabrykę fałszywych pieniędzy papierowych założono w Moskwie i wyrabiane są w niej banknoty angielskie, francuskie, włoskie, amerykańskie i t. d.

Do samych tylko Stanów Zjednoczonych zamierzono na początek wysłać fałszywych biletów bankowych za miliard franków wartości. Próbki tych falsyfikatów dostały się w ręce policyi amerykańskiej. Są one wybornie wykonane, a różnią się od pieniędzy prawdziwych tylko tem, że są cokolwiek cięższe, bo odbite na grubszym papierze.

CHŁOSTA ZA PASKARSTWO. Węgierski minister aprowizacyi wydał rozporządzenie, że w przyszłości paskarze nie będą karani aresztem, lecz chłostą i to na miejscu publicznem. Donosi o tem „Slovenec". Byłoby może wskazanem, aby delegacya naszych paskarzy udała się na Węgry i na miejscu przyjrzała się temu zajmującemu widowisku, a po powrocie podzieliła się swemi wrażeniami z resztą „kolegów-paskarzy".

BIEDNA FRANCYA! Obok słusznej dumy i radości, jaką napełnia umysły Francuzów tak pomyślne zakończenie wojny światowej, przedmiotem nieustannej, a bardzo poważnej ich troski jest fakt małego zwiększania się ludności Francyi, której z biegiem czasu grozi oniemal wyludnienie w porównaniu np. do Niemiec. Toteż dzienniki francuskie notują ze skwapliwością, która musi nam wydawać się nieco śmieszną, że w mieście Rennes, dawnej stolicy Bretanii, po raz pierwszy od lat 54 liczba urodzin w pewnym okresie czasu okazała się wyższą od liczby zgonów. W czterech bowiem ostatnich miesiącach ub. roku było tam 160 urodzin, a tylko 140 zgonów.

KOBIETA REDAKTOREM NACZELNYM. Wielki angielski dziennik polityczny „Montreal Daily Star" ustanowił naczelnym swym redaktorem politycznym pannę Izabelę Car. Panna Car liczy dopiero 20 kilka lat i powróciła niedawno z Serbii, gdzie była dla tej samej gazety reporterką i sprawozdawczynią wojenną; jest ona pierwszym politycznym redaktorem w Anglii.

LINCZOWANIE W AMERYCE pozostało i po wojnie nałogiem niewykorzenionym. W pierwszych miesiącach b. r. Zlinczowano 63 osoby, w tem dwóch obywateli meksykańskich. Między ofiarami było 56 murzynów.

Zawiadomienia i komunikaty.

NA DOCHÓD BIEDNYCH I ZANIEDBANYCH CHŁOPCÓW KRAKOWSKICH odbędzie się pod protektoratem pań: generałowej Antoniowej Symonowej, hr. Róży Raczyńskiej, hr. Amelii Ponińskiej, p. Nieciowej, hr. Lubienieckiej Gostomskiej, hr. Puszetowej, wieczór w Kasynie wojskowem dnia 27 b. m. (wtorek). Zaproszenia zostaną rozesłane. 158

ZGROMADZENIE URZĘDNIKÓW. Dalszy ciąg ogólnego zgromadzenia urzędników i pracowników publicznych wszystkich dykasteryi odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 9 i pół rano w sali Sokoła krakowskiego z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie delegacyi wysłanej do rządu i Sejmu, uchwalenie stosownych rezolucyi, postanowienie co do utworzenia ogólnej organizacyi pracowników publicznych w Krakowie. Ze względu na ostatni punkt, delegaci z prowincyi pożądani.

W TOWARZYSTWIE FILOZOFICZNEM (ul. św. Anny 12, parter) odbędzie się na posiedzeniu naukowem we czwartek 15 b. m. o godz. 6 odczyt prof. Uniw. Jagiell. Dra Bohdana Szyszkowskiego p. t. „Granica pomiędzy materyą nieorganizowaną a organizowaną ze stanowiska 2-giej zasady termodynamiki".

ZNIŻENIE TARYFY TELEGRAMÓW PRASOWYCH DO BELGII. Międzynarodowe Biuro telegraficzne w Bernie zawiadomiło min. poczt i telegrafów, że w Belgii zostały znowu dopuszczone telegramy prasowe po zniżonej cenie. Wobec tego dopuszcza się telegramy prasowe z Polski do Belgii po taryfie zniżonej o 50 proc. Należytość za wyraz wynosi 60 fen., względnie 90 hal.

NEKROLOGIA.

† Michał Sieniewicz, lekarz w Krakowcu, padł ofiarą swego zawodu, zaraziwszy się tyfusem plamistym. Był przedtem długie lata lekarzem w Błażowej i Wielkich Oczach. „Gente ruthenus, natione polonus", gorąco kochał ziemię ojczystą, co wziął w spadku po przezacnym swym ojcu, ks. Emilu, kapłanie unicie, proboszczu w Drohowie na Podlasiu, prześladowanym i wygnanym przez Moskali. Jako dziecko przybył z ojcem do Galicyi, w Krakowie kończył gimnazyum i uniwersytet. Żył lat 54. Śmierć jego opłakuje liczna rodzina z sędziwą matką. Zostawił żonę i pięcioro dzieci.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 14 b. m.: „Tartuffe" Moliera.
Czwartek 15 b. m.: „Sędziowie", „Elektra".
Piątek 16 b. m.: „Nina" L. Kampfa.
Sobota 17 b. m.: „Zrzędność i Przekora", kom. w 1 akc. Fredry, „Panna mężatka", kom. w 3 akt. Korzeniowskiego.
Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Betlejem polskie" Rydla; wieczorem „Zrzędność i Przekora" Fredry, „Panna mężatka" Korzeniowskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa 14 b. m.: Po raz pierwszy „Krzyżacy".
Czwartek 15 b. m.: „Krzyżacy".
Piątek 16 b. m.: „Krzyżacy".
Sobota 17 b. m.: Po poł. „Wicek i Wacek"; wieczorem „Róża Stambułu".
Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Białe fartuszki"; wieczorem „Krzyżacy".

Repertuar „Bagateli".

Środa 14 b. m.: „Czy jest co do oclenia?"

Repertuar teatru „Nowości".

Środa 14 b. m.: „Wesoła wdówka".
Czwartek 15 b. m.: „Wesoła wdówka".
Piątek 16 b. m.: „Wesoła wdówka".
Sobota 17 b. m.: „Wesoła wdówka".
Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Polska krew"; wieczorem „Wesoła wdówka".

Nauka, literatura, sztuka.

KS. TEODOR CZAPUTA. „Życie i śmierć męczeńska błog. Jana Sarkandra". Cieszyn, 1920. Drukiem i nakładem „Dziedzictwa" błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku". 8°, str. 119, cena egz. brosz. 10 K. Dziełko napisane przez ks. prof. Czaputę, rodaka bł. Jana Sarkandra, oparte na dokumentach historycznych, opisuje barwnie, przejrzyście i popularnie w 24 rozdziałach życie, prace, znoje i śmierć męczeńską błog. Jana, podając pod koniec każdego rozdziału krótkie, praktyczne zastosowanie. Dziełko, drukowane na pięknym papierze, ozdobione 24 obrazkami, wychodzi na uczczenie 300-letniej rocznicy (17 marca 1920) męczeństwa bohaterskiego kapłana-wyznawcy bł. Jana ze Skoczowa. Spodziewać się można, że podniosła treść książki, oraz przystępna cena skłonią szerokie koła czytelników do zapoznania się z jej treścią.

Z sali koncertowej.

Stanisława Korwin-Szymanowska.

Z atmosfery, przesiąkniętej wysoką kulturą muzyczną, w której do wspaniałych wzlotów twórczych gotował się potężny talent Karola Szymanowskiego, wyszła sztuka śpiewacka p. Stanisławy Szymanowskiej. Bez wpływów otoczenia, które od najwcześniejszych lat formowały tę bogatą naturę muzyczną, mogłaby p. Szymanowska być najznakomitszą nawet śpiewaczką, tak zaś jest wielką artystką śpiewu. Ogarnia w nim, dzięki niepospolitej swojej technice i podatności głosu wszystkie rodzaje: operę i pieśń, koloraturę i wyraz dramatyczny i wszystko to po mistrzowsku. Od dość dawna już miałom możność śledzenia rozwoju sztuki pani Szymanowskiej, niemal od samych jej zaczątków, teraz zaś, po kilku latach przerwy, którą p. Szymanowska spędziła w Szwajcaryi, odniosłem ze śpiewu jej jedno tylko wrażenie: podziwu. Wywołuje go w pierwszym rzędzie wyraz śpiewu p. Szymanowskiej i muzykalność interpretacyi. Trzeba dopiero tak niezmiernie pełnego kobiecości odczucia muzyki, jakie ma p. Szymanowska, ażeby aryę Konstancyi z „Uprowadzenia z Seraju" Mozarta tak przesączyć namiętnym wyrazem miłosnym, o który właśnie chodziło nieśmiertelnemu twórcy, kiedy pisał to dzieło, będące w wieku XVIII jakby zapowiedzią Trystana z Izoldy. Z podobnie porywającą interpretacyą aryi tej nie zdarzyło mi się spotkać. A najrzadziej pewnie można także słyszeć tak idealne wykonanie czy to starej arietty Caccini'ego, czy skrajnie nowoczesnych pieśni: Debussy'ego, G. Faure'a, K. Szymanowskiego, C. Francka, Ropartza i in., gdzie artystyczny tryumf święci zarówno muzykalność w nieporównanej czystości intonacyi i najsubtelniejszem wyczuciu frazy, jak w przedziwnie delikatnem dostrojeniu głosu do każdokrotnego celu artystycznego, podyktowanego charakterem utworu. Pośród pieśni, które p. Szymanowska wykonała w swoim koncercie, zwróciła uwagę na siebie głęboka w swojej prostocie pieśń Adama Sołtysa „Przyjście", wróżąca poważny talent kompozytorski.

Koncert p. Szymanowskiej, wskutek zupełnie groteskowego zbiegu okoliczności, mógł się odbyć w warunkach dla artystki bardzo niekorzystnych. Nie przeszkodziły one jednak do wzniecenia prawdziwego zachwytu u publiczności.

W świetnym akompaniamencie p. Feliksa Szymanowskiego można było w lot poznać lwi pazur silnego talentu muzycznego i tęgiej techniki.

Zdzisław Jachimecki.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 4 min. 15 po południu. Pod nieobecność marszałka, biorącego udział w konferencyi z min. skarbu w sprawie waluty, otworzył posiedzenie wicemarszałek Osiecki. Po interpelacyach przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego.

Pod nieobecność referenta, p. Głąbiński przedstawił sprawozdanie komisyi skarbowo-budżetowej w sprawie przepisów o spłacaniu 5% państwowej pożyczki przez rządowe kasy powiatowe. Wniosek Komisyi przyjęto większością. Jako 2-gi punkt porządku dziennego referował pos. Rataj w imieniu Komisyi oświatowej o zatwierdzeniu dekretów nominacyjnych pierwszego składu profesorów w Uniwersytecie warszawskim i Politechnice. Zaznaczają one, że obowiązują tylko do chwili uchwalenia specyalnej ustawy w tej sprawie. Docenci i profesorowie innych uniwersytetów będą przyjmowani za zasadach ustaw, które dawniej obowiązywały w byłych państwach zaborczych. Wnioski wraz z rezolucyą przyjęto jednogłośnie.

W punkcie 3-cim porządku dziennego przystąpił Sejm do sprawozdania Komisyi rolnej. P. Poklowski-Koziełł przedstawił sprawozdanie o wyłączeniu klaczy przy poborze koni. Jako drugi referent

przemawiał p. Potoczek, żądając podniesienia ceny tych koni nie o 50%, jak opiewa wniosek komisyi, lecz o 100%.

Zabrał głos minister wojny, proponując szereg zmian we wnioskach komisyi. Posiedzenie trwa dalej.

Poprawki ministra wywołały obszerną dyskusyę, w której zabierali głos posłowie: Malcher, Góralski, Pluta, Browndorf, Symborski, Poklewski-Koziełł.

Posłowie ci występowali przeciwko poprawkom ministra wojny, wskutek czego na wniosek referenta komisyi, p. Poklewskiego, odesłano wniosek jeszcze raz do komisyi rolnej.

W dalszym ciągu przemawiał ks. Wróblewski w imieniu komisyi opieki społecznej, w sprawie natychmiastowego powołania organizacyi opiekuńczej dla dzieci opuszczonych i zaniedbanych i żądał na ten cel 5 milionów marek ze strony rządu. Wniosek Komisyi opieki społecznej wraz z rezolucyami uchwalono, jednak z tym dodatkiem, że komisya skarbowo-budżetowa udzieli też zezwolenia na 5 milionowy kredyt na cel powyższy.

Rozprawa walutowa.

Następnie przystąpiono do rozpraw w sprawie uchwały komisyi skarbowo-budżetowej o ustanowieniu marki polskiej prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Republiki.

Uchwała ta brzmi:

Art. 1. Marka polska jest prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Republiki.

Art. 2. W tych dzielnicach Republiki, w których dotychczasowym prawnym środkiem płatniczym była korona austryacko-węgierska, wszelkie wypłaty należne w koronach mogą być dokonywane bądź w koronach, bądź w markach polskich, w stosunku 70 marek polskich do 100 koron.

Art. 3. Wszelkie zobowiązania płatnicze w koronach austryacko-węgierskich mogą być uiszczane w markach polskich wedle stosunku wskazanego w art. 2.

Art. 4. Zawieranie umów, sprzeciwiających się przepisom, zawartym w art. 2 i 3, jakoteż żądanie przy wypłatach należnych w koronach dokonania ich w całości, albo w części według innego kursu przerachowania, lub odmówienie przyjęcia zapłaty w markach polskich, jest zakazane.

Art. 5. Wykroczenie lub usiłowanie wykroczenia przeciwko zakazowi zawartemu w art. 4. niniejszej ustawy, podlega karze aresztu do jednego roku lub grzywnie do miliona marek polskich. Nadto umowy, zawarte wbrew temu zakazowi są nieważne.

Art. 6. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Art. 7. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi skarbu.

Do uchwały powyższej komisya skarbowo-budżetowa dołączyła następujące rezolucye:

1. Wzywa się rząd, aby niezwłocznie zawiesił wydawanie znaków pocztowych i stemplowych innej waluty niż marka polska.

2. Wzywa się rząd, aby przedsięwziął kroki ku uświadomieniu ludności co do niniejszej ustawy, oraz ku ostrzeżeniu obywateli państwa polskiego co do nieprzyjmowania not banku austro-węgierskiego, wypuszczonych w terminie odłączenia byłej Galicyi od byłej monarchii austro-węgierskiej, t. j. po 27 listopada 1918.

3. Mając na celu przeprowadzenie w jak najkrótszym czasie unifikacyi waluty, zaleca rząd wezwanie obywateli polskich do zadeklarowania ilości posiadanych koron.

Sprawozdawca komisyi, pos. Dr Rząd, wywodził, co następuje: Póki stosunek monetarny opierał się na relacyi praktycznej, która wynosiła 48 fen. za koronę, stan rzeczy był znośny. Od połowy listopada ub. r. zaczęła się korona nagle podnosić. Przyczyny tego są różne. Pierwszą jest cicha emisya marek, która obejmowała parę miliardów. Drugą przyczyną było to, że państwo musiało czynić różne wypłaty koronami, a koron nie dość wpływało do P. K. P., wobec czego Kasa Pożyczkowa musiała korony nabywać. Dalszą przyczyną jest agitacya prasy, przedstawiająca markę ujemnie, a wreszcie spekulacya, która ogarnęła ludem, być może, że niezależnie od agitacyi bolszewickiej. (Głosy ironiczne: Trocki to zrobił! Głos na prawicy: Była to ostatnia ofenzywa żydowska na Polskę!)

Rząd musiał się zdecydować: albo pomnożyć znaki koronowe, albo markę polską rozpowszechnić jako urzędowy znak płatniczy. Rząd wybrał tę drugą drogę. Zdawałoby się, że najlepiej byłoby wrócić do stanu przedwojennego, t. j. do stosunku 85 fen. za koronę. To jednak byłoby błędem nie do darowania. Taka relacya byłaby sprawiedliwą tylko wówczas, gdyby marka i korona miały pokrycie takie, jakie miały przed wojną.

Trudno powiedzieć, jaki będzie plan ministra skarbu. Być może, że będziemy w dalszym ciągu bez końca wybijali marki, być może, że rząd część tych marek zdoła skonwertować na rentę państwową. Pewnem jest, że wybijanie nowych marek na kupno bezwartościowych koron grozi nam powiększeniem podatków. Marka jest oparta na zaufaniu do państwa, a państwa naszego nie można porównywać z Austryą, która już nie istnieje. Powinno nam chodzić o to, aby waluta nasza była zdrowa. Podniesienie ceny koron zniża wartość marki. Komisya uchwaliła wartość korony na 70 fenigów, ale na tle tej ustawy może się zacząć nowa spekulacya. Aby temu zapobiedz, komisya zgłosi odpowiednią rezolucyę w swoim czasie, a tymczasem proszę o uchwalenie rezolucyi komisyi.

P. Federowicz, jako sprawozdawca mniejszości, zaznacza, że obydwie strony dążą do tego, aby waluta polska posiadała jak największą siłę kupna. Małopolanie zwracali się w tej sprawie już dawniej do różnych ministrów skarbu, nie mieli jednak szczęścia. Obecny minister skarbu ustanowił relacyę w najgorszej chwili, przez co postawił posiadaczy koron w Polsce na równi z posiadaczami koron, rozsypanymi na całym świecie. Zarządzenie to jest niesprawiedliwe, a nawet niewykonalne. Mowca zabrał głos, aby przestrzedz Sejm przed nadmierną pochopnością. Idzie o to, aby przez prostą interwencyę ustawodawczą naturalną relacyę między marką a koroną zastąpić relacyą wskazaną z góry.

Otóż to jest niezdrowo! Korona przestała się mnożyć, ale nie przestała być znakiem pieniężnym o objektywnej cenie kupna, jakkolwiek o sile bardzo małej. Na Węgrzech, na Ukrainie, we Włoszech, w Dalmacyi jest dziś korona wszędzie poszukiwana. W tem a nie w spekulacyi leży przyczyna podniesienia się kursu koron.

Szkody, jakie z nowej relacyi spadną na instytucye publiczne i prywatne, są ogromne. (Głos: O długach miasta Krakowa niech pan coś powie).

Mówca stwierdza, jako prezydent miasta Krakowa, że długi miasta są z dnia na dzień większe, nie z winy zarządu miasta, ale skutkiem długotrwałej wojny. Skutkiem relacyi, jaką zaproponowała komisya skarbowo-budżetowa, spadną na Kraków ciężary w wysokości 20 milionów rocznie.

Nie żądamy — kończy mowca — ażeby Sejm traktował nas na równi z posiadaczami koron w Rumunii lub we Włoszech, ale bezwarunkowo nie możemy się zgodzić na to, ażeby obywatele polscy wskutek sztucznej deprawacyi ich ruchomego majątku zostali pozbawieni jednej trzeciej części swojego majątku. Dlatego imieniem mniejszości komisyi budżetowo-skarbowej proponuję zmianę artykułu II. przedłożonej ustawy w tym duchu, że relacya marki do korony wynosi 85 : 100.

Po przemówieniu p. Federowicza wicemarszałek p. Osiecki przerywa dyskusyę walutową. Po odesłaniu szeregu wniosków nagłych do komisyi, posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się 14 b. m. o godz. 4 po południu. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad ustawą walutową.

Z sejmowej komisyi morskiej.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisyi morskiej. Omawiano sprawy floty wojennej, jej organizacyi oraz wyszkolenia oficerów. Zakomunikowano następnie o poleceniu zakupu 10 okrętów, wydanem przez ministerstwo aprowizacyi. Statki te mają zabezpieczyć przywóz zboża, zakupionego w Ameryce.

Śląska Rada Narodowa przeciw rozporządzeniu min. Grabskiego.

Cieszyn. (Telefonem). Odnośnie do rozporządzenia ministra skarbu w przedmiocie ustanowienia stosunku marek polskich do koron z dnia 24 grudnia 1919. ogłasza się niniejszem, że Prezydyum Rady Narodowej na posiedzeniu z dnia 2 stycznia uchwaliło nie ustalać na razie na Śląsku kursu korony względem marki polskiej, wobec czego marki polskie na Śląsku Cieszyńskim liczyć się będzie nadal po kursie dziennym.

O stosunek marki polskiej do marki niemieckiej.

Warszawa. P. A. T. Komunikat ministerstwa skarbu, dotyczący ustawy o walucie w byłej dzielnicy pruskiej: Ustawa o walucie w byłej dzielnicy pruskiej, ogłoszona dnia 20 listopada 1919, jest niejednokrotnie błędnie tłómaczoną. Dlatego też odpowiadając na liczne pytania, Ministerstwo skarbu i Ministerstwo dla dzielnicy pruskiej uważają za wskazane udzielić autentycznego wyjaśnienia tej ustawy. Zawarte w tej ustawie zastąpienie marek niemieckich przez marki polskie, dotyczy tylko ziem przyznanych Polsce traktatem wersalskim, a które dawniej należały do Niemiec. Ustawa ta nie rozstrzyga ani kwestyi waluty, ani jej kursu co do zobowiązań płatnych poza granicami państwa polskiego. Wprowadza tylko w art. 4 zwłokę w uregulowaniu tych zobowiązań, konieczną ze względu na stosunki gospodarcze i nie ustalone jeszcze w drodze międzynarodowej stosunki walutowe. Zwłoka nie jest bezwzględną, gdyż według tegoż artykułu powołane władze mogą w każdym wypadku wydawać odmienne zarządzenia. Władze polskie nie będą czyniły takich trudności, któreby miały odbić się niekorzystnie na stosunkach handlowych za granicą i na kredycie państwa polskiego. W ogólności podkreślić należy, że ustawa ta nie przesądza w niczem uregulowania w sprawie walutowej na ziemiach, które przypadną narodowi polskiemu w drodze plebiscytu. Sprawa ta zostanie uregulowana w swoim czasie w porozumieniu z przedstawicielami ludności tych terytoryów, z uwzględnieniem stosunków, które zaistnieją w czasie przejęcia ich przez państwo polskie.

Podpisano: Władysław Grabski, minister skarbu, R. Rybarski, podsekretarz sekcyi w Ministerstwie b. dzielnicy pruskiej.

Niemcy wywożą zboże z ziem polskich.

Poznań. P. A. T. Z Bydgoszczy donoszą: W ubiegły czwartek zebrali się przedstawiciele Polskiej Rady Ludowej w siedzibie bydgoskiej podkomisyi i wyrazili swoje stanowisko wobec odbywającego się wciąż z okolic polskich wywozu produktów rolnych, który wywołać może brak żywności. Dziś już można stwierdzić, że z niektórych powiatów Niemcy wywieźli tyle zboża, że pozostałego nie starczy gospodarzom na własne potrzeby, a o dostawie do miast niema mowy.

Wskutek tak groźnego stanu utworzyły organizacye robotnicze rodzaj samopomocy i wbrew woli gospodarzy nie dopuszczają do wywozu żywności. W dalszej dyskusyi powzięto następującą rezolucyę: Wszelki wywóz produktów rolnych uzależniony zostaje od zezwolenia Polskiej Delegacyi przy starostwie, oraz komisyi doradczej, składającej się z jednego przedstawiciela rolnictwa i dwóch robotników.

UCISK PRASY POLSKIEJ NA LITWIE.

Wilno. P. A. T. W ostatnim czasie cenzura litewska w Kownie dokłada wszelkich wysiłków, aby zgnieść prasę polską. „Ziemi Kowieńskiej“ narzuciły władze druk artykułów, propagujących Tarybę, a równocześnie zakazuje się omawiania spraw miejscowych.

PRZEDŁUŻENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ ROCZN. 1896—1899.

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski“ ogłasza ustawę w przedmiocie przedłużenia czasu służby roczników 1896 do 1899, powołanych na obszarze Dowództwa okręgu gen. krakowskiego, do czasu ogłoszenia w wojsku polskiem powszechnej demobilizacyi.

Hojny dar.

Warszawa. P. A. T. Marszałek Sejmu otrzymał od polskiego „Związku narodowego“ w Stanach Zjednoczonych 1,025.000 marek, jako dar na cele popierania przemysłu polskiego.

Lista zbrodniarzy niemieckich.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny“ podaje, że opracowana przez ministerstwa spraw zagranicznych i sprawiedliwości przy współudziale wojskowości lista wojskowych i urzędników niemieckich, którzy dopuścili się na ziemiach polskich, podczas okupacyi, czynów zbrodniczych, zawiera 375 nazwisk.

UCIECZKA PRZED BOLSZEWIKAMI.

Warszawa. P. A. T. Przybył tu pociąg z Polakami, którzy uciekli z Kijowa w przededniu wejścia bolszewików. W 20 wagonach umieściło się 2000 osób. W drodze bolszewicy kilkakrotnie ostrzeliwali pociąg ogniem karabinowym i działowym, oraz obrzucili bombami z aeroplanów, na szczęście bezskutecznie.

Galacz. W. B. K. Przybywające tu parowce z Odessy przeciążone są uchodźcami z Rosyi. Opowiadają oni, że zamożniejsi obywatele rosyjscy kupują sobie łodzie rybackie i motorowe, aby tylko ujść z życiem przed inwazyą bolszewicką.

Przebieg strajku w M. Ostrawie.

M. Ostrawa. P. A. T. Strajkujący górnicy usiłowali dziś zmusić siłą do zaprzestania pracy personal tramwajowy. W M. Ostrawie wstrzymały pracę największe prywatne przedsiębiorstwa fabryczne, między innemi fabryka maszyn Elbertzhagen i Glassner, fabryka Luttnera i t. d.

Robotnicy strajkujący wybrali z pośród siebie delegatów, którzy późnym wieczorem zebrali się na obrady w sali „Lidowego Domu“. Po burzliwej dyskusyi postanowiono wysłać natychmiast do Pragi deputacyę, która ma interweniować u rządu w sprawie energicznego zwalczania lichwy i uznania żądań strajkujących. Po ulicach miasta krążą silne patrole wojskowe, miasto wygląda jak wymarłe.

Zbrojenia węgierskie i czeskie.

Wiedeń. P. A. T. „Neues 8 Uhr Blatt“ donosi z miarodajnej strony: Preszburg jest obecnie punktem zbornym dla wojsk czeskich. Węgrzy w ostatnich dniach przesunęli znaczną część swej armii na zachód. Odpowiednio do zbrojeń węgierskich nad granicą słowacką odbywają się zbrojenia i przesunięcia wojsk czeskich w tejże okolicy.

Na razie spokój w Lipsku.

Wiedeń. P. A. T. „Biuro koresp.“ podaje doniesienia dzienników berlińskich z Lipska, że dnia 12 b. m. wieczorem odbyło się tam zebranie socyalistów niezawisłych i komunistów. Uchwały strajkowej nie powzięto. Przeważało zapatrywanie, że należy na razie oczekiwać, jak się rozwiną wypadki w państwie. W mieście panuje spokój, banki i gmachy publiczne są obsadzone wojskiem.

Wiedeń. P. A. T. „Biuro koresp.“ podaje za „Berliner Ztg.“ z Lipska: Odnośnie do rozstrzygnięcia co do ustawy o radach fabrycznych liczą się w Lipsku z możliwością wybuchu niepokojów. Rząd poczynił środki zaradcze i ściągnął do Lipska znaczne oddziały. Publiczna odezwa komendanta zachodniej Saksonii ostrzega ludność przed udziałem w tumultach, zbiegowiskach i t. d., ponieważ wojska otrzymały nakaz natychmiast ostro strzelać.

DYPLOMATYCZNI PRZEDSTAWICIELE ENTENTY W BERLINIE.

Berlin. P. A. T. „Charges d'affaires“ w Berlinie zostali zamianowani: Z ramienia Anglii lord Dilmanrok, z ramienia Francyi R. de Marcilly, dawniejszy generalny konsul w Genui, z ramienia Włoch hr. Aldrobandi di Marescotti. Pisma uwierzytelniające już nadeszły do Berlina. Przedstawiciele niemieccy w wspomnianych 3 państwach jeszcze nie zostali zamianowani. Oczekują zamianowania w najbliższym czasie.

Tajne narady,

Poznań. P. A. T. Radio z Paryża. Clemenceau, Lloyde George i Nitti odbyli w poniedziałek w ministerstwie spraw zagranicznych ponownie tajne narady. Najwyższa Rada międzysojusznicza zbierze się dziś we wtorek.

PRZEDSTAWICIEL NIEMIEC W PARYŻU

Poznań. P. A. T. Radio z Paryża. Reprezentantem Niemiec w Paryżu zostaje tymczasowo p. Lersner. Będzie on sprawował funkcye reprezentanta Niemiec aż do czasu mianowania innego przedstawiciela Niemiec w Paryżu.

POWRÓT JEŃCÓW NIEMIECKICH Z FRANCYI.

Paryż. P. A. T. Agencya Havasa. Siedm tysięcy jeńców niemieckich będzie codziennie powracać z Francyi natychmiast od chwili nadejścia wagonów niemieckich. Część powracających będzie również przewożona statkami.

Kongres włoskiej młodzieży katolickiej.

W pierwszych dniach b. r. odbył się w Rzymie kongres katolickiej młodzieży włoskiej, na którym uchwalono, między innemi, rezolucye następująca:

„Obowiązkiem młodzieży katolickiej jest przyspieszyć, o ile się tylko da, urzeczywistnienie chrześcijańskich aspiracyj tych narodów, które dążą do międzynarodowego porozumienia, a to w celu zapobieżenia krwawym zatargom.

Dalej uchwalił kongres upoważnić swe prezydyum do agitowania wśród młodzieży katolickiej całego świata na rzecz owego porozumienia, ale nie w duchu utopij socyalistycznych, negujących ojczyznę, lecz w duchu chrześcijańskiego sharmonizowania wszystkich krajów, co będzie stanowiło pierwszy krok ku wielkiej idei braterstwa powszechnego.

Ojciec św., któremu przedłożono uchwały kongresu, polecił jego członkom oświadczyć przez kardynała sekretarza stanu, że „Stolica Apostolska przyjmuje całem sercem hołd synowski młodzieży katolickiej, wyrażając przytem nadzieję, że dzieło przez nią podjęte może urzeczywistnić królestwo społeczne Chrystusa, będące jedynem źródłem pokoju, porządku i dobrobytu“.

Zakończenie sprawy Rieki.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje z Paryża, wedle doniesienia „Echo de Paris“, że Lloyd George wręczył w porozumieniu z Clemenceau dn. 11 b. m. Nittiemu pisemną propozycyę, celem uregulowania kwestyi Rieki, na którą Nitti odpowiedział kontrpropozycyami. Ma nastąpić kompromis, na mocy którego będzie stwierdzony włoski charakter Rieki bez terytoryalnego zjednoczenia. „Daily Mail“ dowiaduje się, że prawie we wszystkich punktach tego kompromisu uzyskano już porozumienie.

DŻUMA NA UKRAINIE.

Czerniowce. P. A. T. Ag. Dacia podaje: Dżuma azyatycka rozszerza się w straszny sposób po całej Ukrainie. Także i na północy od Bessarabii stwierdzono urzędowo kilka wypadków dżumy.

NIE BYŁO ZABURZEŃ W BUŁGARYI.

Belgrad. P. A. T. Południowo-słowiańskie Biuro pras. ogłasza telegraficzne doniesienie bulgarskiej Ag. telegraf. z Sofii, która oświadcza, że wiadomości o krwawych demonstracyach w Sofii, jakoteż o upadku rządu Stambulińskiego, są tendencyjnym wymysłem.

BOLSZEWIZM W HISZPANII.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Rzymu: Z Madrytu donoszą, że ruch robotniczy w kilku prowincyach przybiera charakter bolszewicki. W prowincyach Saragossy i Barcelony ogłoszono stan wojenny.

Zawiadomienie.

Ze względu na ciągłe nieporozumienia podajemy do wiadomości publicznej, że wszelkie komunikaty, informacye i podziękowania zarówno osób prywatnych, jak i instytucyj społecznych i rządowych zamieszczać będziemy w myśl uchwał Związku wydawnictw pism codziennych tylko za opłatą na warunkach ogłoszeń. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie będzie udzielany pewien procent opustu.

WYDAWNICTWO „GŁOSU NARODU“.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi ś. p. Janowi Nartowskiemu, podch. wojsk kolejowych i okazali nam tyle szczerego współczucia w tak wielkiem nieszczęściu a przedewszystkiem ks. ks. Kapelanom, Komendantowi szpitala załogi, maj. Dr Krysakowskiemu i maj. Dr Pisarskiemu, maj. Pedenkowskiemu, kap. Deville, kap. Czajce, całemu gronu oficerów wojsk kolejowych, podoficerom i kolegom składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Ojciec i rodzeństwo.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 13 stycznia 1920

Waluty:	ofiar.	żąd.	transakcye
Marki polskie	120·—	130·—	125 50
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ 500	205·—	216·—	215·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	—·—	—·—	—·—

MATYLDA SERAO. 54

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

— Umarła następnego dnia. dwudziestego piątego kwietnia — rzekł Lucyan, westchnąwszy głęboko i wlepiwszy oczy w kartkę, jak gdyby ją oglądał po raz pierwszy w życiu. — To były ostatnie do mnie słowa; pisala je w schronisku na Berninie i wrzuciła do skrzynki przy wejściu. Nazajutrz wczesnym rankiem wyszła na górską wycieczkę na Diavolezzę, a o czwartej popołudniu spoczywała martwa na dnie głębokiej szczeliny u stóp Isola Persa.

Opowiadał zwolna, dobitnie, wyraźnie, co powiększało jeszcze grozę wypadku.

— Chcesz zobaczyć, w którem miejscu się zabiła, Wiktorze? — rzekł Lucyan. — Patrz!

Z tragiczną ciekawością pochylili się na nowo nad pamiątką żałobną.

— Patrz Wiktorze, oto Diavolezza, góra nie przedstawiająca wielkich trudności przy wchodzeniu; ze szczytu jej wzrok obejmuje ogromną ilość szczytów i lodowców. Byłem tam i opisywałem wszystko Lillian... patrz, odpoczywała w tym alpejskim szałasie. Stąd zamierzała przedostać się przez ten lodowiec, zwany lodowcem Perso, na tę wielką, czarną morenę, która dzieli lodowiec i zwie się Isola Persa, u dołu masz napis... nie widać tylko tej szczeliny, w którą wpadła... rozmyślnie, w którą wpaść chciała, gdzie śmierci szukała...

— Skąd to przypuszczasz, z czego to wnosisz?

— Nożykiem przecięła linkę, która ją łączyła z przewodnikiem...

— Któż ci to powiedział?

— Wiem to od tego samego przewodnika, miałem w ręku odcięty kawałek linki; szedłem śladami ostatniej wycieczki Lillian — rzekł ponuro Lucyan Sabini.

Nagle przypadł rękami do stolika, przyciskając do ust kartę pocztową z ostatniem pożegnaniem Lillian, wołając wśród łkania bez łez, rozrywającego mu piersi:

— O! moje kochanie, amore mio... dwadzieścia lat!...

Wiktor milczący, przejęty, czekał póki nie minie pierwszy wybuch rozpaczy; gdy uspokoiły się nieco szlochania, pochylił się nad przyjacielem i ujął go za rękę.

— Lucyanie, uspokój się — rzekł — chodźmy stąd.

Lampa elektryczna rzuciła nagle światło na taras. Kelnerzy zaczęli krzątać się z serwotami, szklankami, przyborami do zastawiania stołów, w oczekiwaniu gości, którzy, korzystając z cieplejszych jesiennych wieczorów, przybywali licznie, ażeby spędzić wieczór nad morzem przy dźwiękach kapeli zakładowej. Słychać było kroki biegających tu i owdzie, dźwięk szkła i porcelany. Ponadtem panował głuchy, monotonny szum fal niewidzialnego morza. Wiatr ucichł zupełnie.

— Chodźmy — powtórzył Wiktor.

Szybkim ruchem podniósł się Lucyan z krzesła; oczy jego były zaczerwienione, mimo braku łez. Twarz jego pałała. Obydwaj milcząc, skierowali się ku wyjściu. Minąwszy salę, przeznaczoną na przedstawienia teatralne, przedsionek i pomost, znaleźli się wśród zadrzewionej alei, którą przebiega tramwaj, między hotelami, willami i ogrodami. Gdy znaleźli się na świeżem powietrzu na placu przed zakładem około stacyi tramwajowej, Lucyan odezwał się:

— Może przejdziemy pieszo do przystani, znajdziemy zawsze jakibądź statek, który nas przewiezie do Wenecyi.

Puścili się w drogę pieszo, milcząc, wzdłuż ogrodów, nowo powstających will, pod młodemi drzewami, w świetle i półcieniu lamp elektrycznych. Nagle Lucyan przystanął i oparłszy się o parkan, rzekł:

— Wiktorze. ja zabiłem Lillian Temple.

— Skąd myśl podobna u ciebie powstała? — zaprotestował żywo Lante.

— Tak jest, ja jestem powodem jej śmierci.

— Nie mów tego, nie mów tak!

— To ja popełniłem tę zbrodnię, Wiktorze! Zamordowałem ją! Tak, jak gdybym ją sam wziął za ręce, poprowadził ją nad szczeliną lodowca Perso i wskazując na przepaść, rzekł do niej: „rzuć się tam!" Tak, jak gdybym ją sam tam zepchnął!

— Twoje sumienie oskarża cię niesprawiedliwie, Lucyanie!

— Nie, nie, mówię prawdę — rzekł, rozpaczając, — czas przeszedł nad moim bólem, lecz ból mój stał się głębokim, jak wielkie czarne jezioro, w którem pogrążyła się moja dusza. Żyję, spełniam sumiennie, chłodno moje obowiązki, mimo to czuję się pod brzemieniem zbrodni, którą popełniłem, zepchnąwszy w przepaść Lillian, zabijając ją memi własnemi rękami.

— Lucyanie, nie jesteś przecie zbrodniarzem, iżby obraz podobny mógł powstać w twej wyobraźni!

— Prawda, nie jestem zbrodniarzem z umysłu, lecz każdy mój postępek, każde słowo, każdy czyn wiodły tę biedną istotę w ramiona śmierci, a ja na to zezwoliłem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka